

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: rocznik Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mied. 75 kop. = Kor. 2.50, za opóźnienie dwukrotnie odnośnie do domo dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opłaconym Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznik Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Kor. 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Łwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamsów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

Układ Włoch z trójporozumieniem. — Zajęcie Gallipoli.

Mount Kościuszko.

Zaszły w ostatnich dniach niezwykle wypadki. Półkautaustralskie i nowozelandzkie wylądowały na półwyspie Gallipoli i biorą udział w oblężeniu Carogrodu. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości piąta część świata, młode Common-Wealth (Powszechne dobro — urzędowa nazwa federacji australijskiej, zawieszanej 1 stycznia 1901 r., rozszerzone w duchu czasu pojęcie dawnej „res publica“) australijskie, którego prawodawstwo socjalne może już w najbliższej przyszłości będzie wzorem dla Europy tak, jak ongi młoda konstytucja północno-amerykańska była wzorem do słynnej deklaracji praw człowieka — bierze czynny udział w walce światowej i to po stronie tych państw, które na swym sztandarze wypisały idee sprawiedliwości i chrześcijańskiej moralności w stosunkach międzynarodowych.

Po raz pierwszy, można powiedzieć, cała ludzkość na kuli ziemskiej, choć podzielona na dwa wrogie obozy, mimowolnie występuje jako jedność o dwóch przeciwnych biegunach. Znikają geograficzne granice, znikają niezmiernie przestworza, dzielące lądy, ludzkość wchodzi w nową fazę ewolucji, wyrównyując się potencjały sił dotychczasowych ognisk kulturalnych i mocarstw światowych, anachronizmem stają się oparte na militarystycznym imperjalizmie, których celem jest panowanie nad światem i wyzysk słabszych narodów. Wszelkie zachcianki imperialistyczne będą zgodnym działaniem sfederowanych państw zgruchotane. W miejsce militarnego imperializmu wchodzi na widownię federalizm, tak rękinię skryształizowany w najnowszej kreacji ducha anglosaskiego w australijskim „Powszechnym dobru“, owym wzorze dla najbliższej prawdopodobnie kreacji federacji słowiańskiej.

W tej najmłodszej części świata, której synowie w tej chwili walczą pod murami Carogrodu z zaborczym imperializmem niemieckim — najwyższy szczyt górski Alp australijskich nosi nazwę na cześć naszego bohatera „Kościuszko“.

Prof. akademii dublańskiej, Mahrburg, tak opisuje wrażenie, jakie na niego ta góra wywarła:

Widziałem ją z daleka, tę najwyższą górę u naszych antypodów. Po czterdziestodniowej podróży po oceanach, w przeddzień zawinięcia do portu Sydneyjskiego, okazała się nam ona o wschodzie słońca na tle jutrzenki palającego nieba, wznosząc się na kształt olbrzymiego kopca z pośród bezkształtnego, śniegu wału Alp australijskich.

„Mount Kościuszko!“ — powtarzali dokoła podróżni, wskazując ją rekoma, a jeden z nich pysznił się w sobie, bo był Polakiem.

Więc aż tu, aż tu — myślałem — rozbrzmiewa to wielkie nazwisko, a z nim i sława imienia polskiego. Pytałem Australczyków, dlaczego się tak nazywa ten szczyt wyniosły?

— Be cause — odpowiadano mi bardzo logicznie — Kościuszko was a great man and the hero of liberty, — wielki mąż i bohater wolności!

I z powodu niego tylko nas tak znają za morzami. Bo cóż zresztą może ich obchodzić nasza historia, nasza sztuka, nasza literatura, nasza ojczyzna niewidoma i nasza egzystencja bezimienna. Nasz Kościuszko jest jednak i ich Kościuszką — the hero of liberty — of the english speaking race — and a Pole.

Więc tyle też tylko w ogóle wiedza tu najcenniejsza. Polacy i Polakach, ale o tem wie zatem każdy. I gdy znużony całodzienną podróżą pod skwarem słońcem australijskim, dobijasz się wreszcie wśród bezmiernych puszcz tatarskich na nocleg do szalasu skwatera i rad w gościnę przyjęty, opowiesz się mu, żeś Polakiem, to on odpowiada na to rodzajem komplementu:

— Kościuszko was a Pole too. — Kościuszko był także Polakiem.

Tak przynajmniej z aureli tego bohatera wolności i z wielkiej obczyźnie na głowę polskiego tula-

cza i budzi dlań sympatię u obcych narodów i jest dlań rodzajem listu polecającego dla tych, którzy wolność kochają. A wolność kochają tam wszyscy.

Czy ten najwyższy szczyt Alp australijskich byłby lub nie był nazwany imieniem Kościuszki, niemniej przeto byłby on tam sławny i znany. W tym wypadku on niejako czyni zaszczyt kolosowi skalnemu, który dla owej nazwy właśnie stał się „a point of attraction“ dla Australczyków. Corocznie przeto liczne gromady turystów z Wiktorji i Nowej południowej Walji odwiedzają tę górę, na rozgraniczu się wznoszącą, a z głazów ułożoną piramidą na jej szczycie, na której wyrzuto jeden tylko wyraz „Kościuszko“, pokryła się tysiącami podpisów. Świadczywa to hołdu i ludzkiej próżności, łatwej do przebaczenia.

Ten wielki kult Kościuszki, kult, który wtargnął aż do naszych antypodów ma w sobie coś mistycznego i symbolicznego. Nie jest to kult osoby, choćby najszlachetniejszej, lecz kult jakiejś wielkiej idei, tkwiącej w głębi ludzkości i na dnie jaźni ludzkiej. Nie ma przykładu w dziejach, aby bohater pokonanego narodu był tak czczony, jak właśnie Kościuszko. Począwszy od cesarza Pawła I, który jemu jako jeńcowi wojennemu zgotował takie pożegnanie, jakiego nigdy w Rosji nie doznali najbardziej zasłużeni poddani, a skończywszy na ochrzczeniu szczytu Alp australijskich jego nazwiskiem i pomniku na Kapitolu w Waszyngtonie, — jak nie ciągnie się przez cały wiek XIX-ty ten urok i czar, jakie wywoływała indywidualność i idea reprezentowana przez bohatera dwóch światów. Zdawałoby się, że odwieczna zasada „Vae victis“, świadcząca iż ludzkość nie wyszła jeszcze ze zwierzęcej fazy swego rozwoju, załamała się u kolebki XIX-tego wieku nad grobem Polski.

Bezprzykładna w dziejach tragedia rozszarpania żywego organizmu, wstrząsnęła sumieniem świata cywilizowanego, była uważana jako zwycięstwo Ari-mana, pierwiastku reprezentującego brutalną siłę — nad Ormuzdem, pierwiastkiem duchowym, symbolem dobra i miłości. Rozbiór Polski był punktem zwrotnym w pochodzie ewolucji dziejowej, od niego rozpoczyna się nowa faza odwiecznej walki tych obu pierwiastków, trwająca po dzień dzisiejszy. — Rozszczepiły się siły twórcze świata na dwa przeciwległe bieguny, na jednym zaczęły gromadzić się wartości materialne, jak siła fizyczna, kapitalizm, militarizm, na drugim wartości idealne jak altruizm, miłość, poczucie sprawiedliwości i t. d. Czygar.

Stanowisko Włoch.

Korespondent „Now. Wrem.“ donosi, że dowiedział się z dobrze poinformowanych kół dyplomatycznych, iż dnia 26 kwietnia został podpisany układ między Włochami a mocarstwami trójporozumienia, zawierający szczegółowe warunki kompensat, na których podstawie Włochy wystąpią przeciwko Austrii.

Rosja, Francja i Anglia gwarantują Włochom realizację planów co do wybrzeża Dalmacji, aż do Spalato włącznie z miastem i portem. Włochy dostaną Tryjest z wybrzeżami, Trydent i Istrię. W Azji Mniejszej wykonają swój projekt kolei do Adalii. Prócz tego Włochy zastrzegły sobie Walonę z pewnem terytorjum.

Włochy ze swej strony oddadzą do dyspozycji sprzymierzeńców całą flotę swoją i 1,200.000 wojska.

Podstawą operacji morskiej będzie Antiwari, dokąd już wyjechał włoski przedstawiciel marynarki.

Główna kwatery włoska w Bolonii.

Kwestja wystąpienia Włoch już zdecydowana, a wypowiedzenia wojny można się spodziewać z dnia na dzień. Przedstawiciele Niemiec i Austrii już wiedzą o zawartym układzie. Bülow i poseł austriacki bar. Macchio, oraz posłowie przy Watykanie gotują się do wyjazdu.

Wszystkie próby Bülowa rozpoczęcia nowych rokowań z Niemcami i Austrią nie miały skutku. Włoski minister Sazonowem a włoskim amba-

sadorem Carottim odbyła się w Piotrogródzie długa konferencja.

Układy toczyły się głównie w Paryżu; tem się tłumaczy częste podróży Tittioniego, ambasadora włoskiego do Francji, do Rzymu.

„Now. Wrem.“ w artykule redakcyjnym z powodu tych informacji, witając przystąpienie Włoch do trójporozumienia, pisze:

Decyzja Włoch nie była dla Austrii i Niemiec niespodzianką. W Tryjeście władze wojskowe przygotowały już manifest z tego powodu w językach: słowackim, serbskim, włoskim i niemieckim. Jest w nim mowa, że armia włoska chce zająć prowincję, którą władze austro-węgierskie w takim razie przekażą. Uprowadza się ludność, że okupacja będzie czasowa, nawet krótkoterminowa. Dla tego też każdy powinien dobrze się namyslić, zanim wyrazi radość z powodu uwolnienia się od władzy austriackiej.

Jednocześnie władze niemieckie wzywają swoich obywateli, przebywających we Włoszech od 20 do 45 lat.

Poseł włoski w Wiedniu ks. d'Averna wyjechał ze stolicy bez zażądania paszportów, ale w każdym razie stosunek jest warty i trzeba oczekiwać rychłego zerwania.

„Now. Wrem.“, zaznaczając, że Włochy za swoje przystąpienie szczerze zostały wynagrodzone, dodaje pod adresem Włoch:

„Większa część kompensat pozostaje w zgodzie z logiką obecnej wojny. Austro-Węgry, napadnięty na dwa małe narody Serbie i Belgie wysunęły do rozwiązania problem niespodziewany: prawa małych narodów do samodzielnego bytu narodowego. Zwycięstwa Niemiec byłoby równoznaczne z powrotem do średniowiecznych kombinacji dyplomatycznych, w których narody traktowano jak stada bezduszne. Zwycięstwo trójporozumienia wprowadza na szczyście historię Europy na drogi nacjonalistyczne. W granicach możliwości każda narodowość powinna korzystać z samodzielnosci państwowej“.

Korespondent dobrze zwykle informowanego „Russk. Słowa“ potwierdza stanowczo fakt podpisania układu, dodając, że dokonano się ostatecznie w Londynie. Odtąd Włochy stoją w rzędzie sprzymierzeńców i porozumienie jest poczwórne.

Ponieważ Włochy związane są z Rumunją, więc jednocześnie z wystąpieniem Włoch należy oczekiwać wystąpienia Rumunii.

Austria zarządziła próbą mobilizację załogi w Gorycji i w miejscowościach pogranicznych z Włochami. Ludność w panice ucieka.

W prasie niemieckiej w ostatnich dniach kwietnia zaczęto grozić Włochom. Półurzędowa „Koen. Zik.“ pomieszczyła telegram z Rzymu, mówiący, że jeśli rokowania włosko-austriackie zakończą się niepomyślnie, to Włosi natkną się na bagnety austriackie, o ile chcieliby przekroczyć granicę. „Nie trzeba dodawać — mówi dziennik — że i na tej granicy Austro-Węgry mogą być pewne dochowania wierności przez Niemców“.

Szwajcarskie doniesienia mówią, że Austriacy skoncentrowali na granicy włoskiej ledwo 100.000 ludzi, a razem z korpusami ibawarskimi dwuprzemierze posiada tam nie więcej nad 200.000 ludzi.

Prasa berlińska bardzo żywo komentuje zjazd ambasadorów włoskich w Rzymie. Zjechali się tam wszyscy posłowie włoscy, z wyjątkiem Carottiego z Piotrogradu. Prym wodzi między nimi Tittoni, ambasador paryski, który prowadzi główne rokowania. N. p. dnia 27 kwietnia po długiej konferencji z bar. Sonnino Tittoni odwiedził posła francuskiego Barre-re'a i austriackiego bar. Macchia; wieczorem znów Tittoni konferował z Sonninem, a następnie był przyjęty na audjencji u króla. Do Rzymu zjeżdżają też wybitni politycy, jak markiz Giolitti i Luccadi, neutra-

liści, dziś przechylający się już na stronę czynnego wystąpienia, i obaj będą przyjęci w kwirynale.

Prasa włoska zwraca uwagę na wielką uroczystość Garibaldiów, zapowiedzianą na dzień 5 maja w Genui, gdzie zjedzie król, wszyscy ministrowie, leaderzy partii z d'Annunziami na czele. Przypuszcza, że Salandra wypowie mowę o decyzjach Włoch.

* * *

Ostatnie wiadomości z Kopenhagi donoszą, że dzienniki niemieckie, występujące przeciwko Włochom, zostały skonfiskowane, a radca ministerstwa spraw zagranicznych dr. Hammann udzielił dziennikarzom wskazówek, aby uniknąć atakami na Włochy nie utrudniałi pozycji Bellowowi.

Włosi opuszczają masami Niemcy i uciekają do państw skandynawskich, obawiając się wybuchu wojny, zanim przekroczą granicę austriacko-włoską.

Rzymski korespondent „Berliner Tagblattu” nazywa rokowania pomiędzy ks. Bülowem a bar. Sonnino „pojedynkiem dyplomatycznym”, który obecnie przechodzi w ostatnie stadium. „Lokal-Anzeiger”, czerpiący inspiracje z ministerstwa spraw zagranicznych, pisze: „W Berlinie jasno zdają sobie sprawy, że gabinet Salandry stara się z przedłużania rokowań wyciągnąć maksymalne korzyści. Jednakże tu starają wierzyć w zmysł dyplomatyczny ks. Bülowa i ufają, że uda mu się doprowadzić do porozumienia między Włochami a Austro-Węgrami i utrzymać neutralność Włoch”.

Były minister węgierski hr. Apponyi w rozmowie z współpracownikami dzienników oświadczył: „Austria ma obecnie jedno tylko żądanie: zostawić sobie choć jeden port adriatycki i ochronić swobodę żeglugi na Morzu Adriatyckim. Austria idzie ochotnie na rękę żądaniom Włoch i to jest nowy objaw solidarności obu stron wobec niebezpieczeństwa panslawizmu”.

Włosi, zamieszkali w stolicy Danii, otrzymali z włoskiego ministerstwa wojny rozkaz natychmiastowego powrotu do ojczyzny. Dzienniki prowincjonalne donoszą, że taki sam rozkaz otrzymali Włosi, przebywający w miastach prowincjonalnych Danii.

NA DESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Szczepienie ochronne przeciw ospie

doskonałą krowianką wykonuje codziennie od 2—5 popoł.
Dr. Karol Haisig, ul. Ochronek 3, I p. 702

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

NA PÓLNOCY.

Wojenny referent „Now. Wrem.” pisze: „Stwierdzona wzmocniona działalność Niemców w rejonie Tyłży i Jurburga nie może mieć na oku drobnych celów przypadkowego charakteru, lecz stara się o utrzymanie na miejscu wojsk już tam się znajdujących przy równoczesnym przetrzucaniu wszystkich sił w Karpach. Niemcy ze względów strategicznych jeszcze w lutym w celu obrony Prus Wschodnich silnie umocnili się w zaniemeńskim rejonie i starają się zmusić do tego stania za Niemnem także i Rosjan, dając zapomocą demonstracyjnej ofensywy do zatrzymania tam sił rosyjskich. Demonstracja ta nie obejdzie się bez współdziałania floty niemieckiej. Tylko dla wystąpienia floty niemieckiej, można było wymyślić to mało kunsztowne i nieudane przeniesienie Niemców do rejonu Kłajpedy i Szawel, pod względem strategicznym zupełnie nieplodne. Niemcy przygotowują desant pospolitego ruszenia gdzieś na wybrzeżu w okolicy Połagi. Po tym desancie za cel swego działania obiorą prawe skrzydło wojsk rosyjskich w zaniemeńskim rejonie albo też zwrócenie na siebie uwagi od północy.”

Referent przypuszcza, że „alarm” wzczęty przez Niemców obliczony jest na moralne wrażenie na sąsiednie państwa neutralne przy pomocy hałaśliwych ogłoszeń o dokonanym desancie na bałtyckim wybrzeżu. Zapowiadająca się operacja z powodu biorących w niej udział mas wojsk i obszerności widowni nie może zakończyć się szybko w przeciągu jednego miesiąca, jak kończyły się operacje dawniejsze, i być może przeciągnie się na półtora — dwa miesiące, a kto wie, czy i nie więcej. Doświadczenie pokazało, że demonstracja zaczyna się zwykle na 10—15 dni przed głównymi walkami. Dlatego, o ileby się liczyło, że walna bitwa rozpocznie się 1 maja, to rezultat nie może ustalić się prędzej, jak w końcu czerwca lub z początkiem lipca. Na to też liczą Niemcy, z góry zajmując bezbronny rejon Kłajpedy w celu furazowania na wielką skalę.

STRATY NIEMIECKIE.

„Standard” donosi, że pułki bawarskie poniosły duże straty na Karpatach. W samej przełęczy dukielskiej wojska sprzymierzone straciły około 25.000 ludzi.

W Prusiech Wschodnich i w Polsce w ciągu lutego Niemcy stracili 31.366 ludzi. Z lotników 7 zabito, 9 raniono a 11 przepadło bez wieści.

Na froncie zachodnim.

EPIZODY Z WALK.

Paryż 19 (2) (P. A. T.) Urzędownie, o godz. 11 wiecz. W Belgii na północ od Ypres Niemcy usiłowali wykonać atak na nasze prawe skrzydło, lecz zostali natychmiast wstrzymani przez karabiny maszynowe.

Na froncie wojsk angielskich nic nowego. Pod Mocourt na południe od Chon oddział Niemców w liczbie 80 ludzi atakował nasze linie. Napadający uzbrojeni byli w nożyce do przecinania drutów, granatami, brauningami i nożami. Prawie wszyscy zginęli od ognia naszej piechoty. Niektórzy wzięci do niewoli.

W dolinie Aisne w Szampani nieprzyjaciół w ciągu dnia używał bezskutecznie pocisków różnych kalibrów. Tak np. około Tracilemont zastosowywał rurki szklane, które tłukąc się, rozszerzały zapach eteru.

Miedzy Reims i wyżyną Argońska nieprzyjaciół strzelał bombami, nabitemi materiałem gorejącym, wreszcie używał jeszcze jakiegoś gazu, wydającego dym zielonkawawy, który jednak wzbijał się w górę nad liniami nieprzyjacielskimi, nie dochodząc naszych okopów.

W lesie Le Pretre Niemcy usiłowali wykonać atak, lecz powstrzymaliśmy go w samym początku. Utrzymujemy całą zajętą wczoraj przez nas przestrzeń. Za dnia w dalszym ciągu ostrzeliwaliśmy front południowy; koło obozu ufortyfikowanego stwierdzono działania pomyślne. Od ognia naszego ucierpiał jeden z fortów i sąsiednie koszary kolei żelaznej.

DUNKIERKA—METZ—EPINAL.

Paryż 19 (2) (P. A. T.) Urzędownie o godz. 3 pop. Na całym froncie żadnych zmian. Jeden dezertor donosi, że już od dwu miesięcy inżynierowie Kruppa w okolicach Dixmünde, w sektorze, w którym w ciągu dwu ostatnich miesięcy nie było walk, kierują robotami nad ustawieniem dział morskiego o nadzwyczajnej dalekonośności. Przypuszczają, że Dunkierkę bombardowano właśnie z tej armaty, której pole doniosłości dosięga 38 kilometrów; ponieważ w czasie ostatniego bombardowania tego miasta wyrzucono tylko dziewięć pocisków, można przypuszczać, że działo zostało zepsute od strzelania lub ognia zaprzestano wskutek nieustannych wzlotów naszych aeroplanów nad tym rejonem.

Wczoraj bombardowaliśmy fort rejonu ufortyfikowanego Metz. Według doniesienia belgijskiej kwatery głównej d. 15 (28) przeszedł w spokoju. Artyleria nieprzyjacielska była bezczynna. Rano cztery aeroplany nieprzyjacielskie zjawiły się nad Epinalem i rzuciły 20 bomb; w tej liczbie dwie do wzniesienia pożarów. Ofiar nie było. Straty materialne nieznaczne. Cztery inne aeroplany usiłowały operować nad Remirmont, lecz ścigane przez nasze aeroplany i strzały z armat, umknęły.

OPIS BITWY.

Londyn, 20 (3) (PAT.) Świadek naoczny, opisując bitwy koło St. Julien w dniu 13 (26) kwietnia, powiada:

Rano Niemcy silnie atakowali. Nieznaczny oddział nieprzyjaciela zajął część okopów naszych, ale stanowczy kontratak francuski i angielski zmusił ich do ustąpienia. Po południu kontratak sprzymierzeńców trwały dalej na całym froncie od Steenstreitu do punktu na wschód od St. Julien, a podtrzymywała je wzmocniona kanonada, skoncentrowana na wąskim froncie. To powstrzymało ostatecznie ofensywę przeciwnika i nacisk jego na przednie linie. Sprzymierzeńcy posunęli się naprzód.

Na prawem skrzydle piechota brytyjska dosięgła południowej granicy wioski i zajęła części jej centrum. Na zachodzie zajęto kilka okopów. Pomimo, że musiano w niektórych częściach linii cofnąć się, to jednak ogólne położenie z nastaniem nocy było lepsze, iż poprzednio.

W tym samym czasie Francuzi osiągnęli niejakie powodzenie, odebrawszy częściowo zajęte przez Niemców okopy i posunęli się do zachodniego wybrzeża kanału.

Straty tego dnia były ciężkie po obu stronach.

Nazajutrz w południe Anglicy przy pomocy ataku wzdłuż całej linii między kanałem Ypres na drodze do Poell-Capelle znowu posunęli się naprzód ku pozycji niemieckiej, gdzie spotkali się z zaciętym oporem.

Następna noc minęła spokojnie. Anglicy ufortyfikowali zajęte pozycje. Następnego dnia Anglicy ostrzelali dwa aeroplany nieprzyjacielskie.

Świadek z wielkim respektem mówi o lotnikach angielskich, którzy utrzymywali linie nieprzyjacielskie pod ciągłą obserwacją, a prócz tego rzucali bomby na ich dyslokacje. Jeden z tych lotników, rzuciwszy bombę na stację kolejową w Courtrai, pomimo śmiertelnej rany, żeby ocalić aparat, lądował między linie angielskie, a wylądowawszy, zmarł.

Jako przykład wytrzymałości wojsk angielskich, świadek przytacza poświęcenie obsady pewnej mitralażowej, przy której pracowało na zmianę 6 ludzi, i wszyscy poległi. W innym wypadku sierżant pod silnym ogniem dziewięć razy naprawiał połączenie telegraficzne, łączące dowódcę oddziału z baterją.

WALKI W BELGII.

Havre 19 (2) (P. A. T.) Urzędowy komunikat belgijski. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Na całej przestrzeni frontu belgijskiego nieprzyjaciół rzucił kilka bomb. W okolicach Ramscapelle—Osterkerke—Keskerke poczynając od 9 (22) kwietnia lotnicy belgijscy bez przerwy dniami i nocą robią wyprawy. W rejonie Bixchoote—Steestrette—Hetsaase pomimo ognia działowego lotnicy dokonali licznych zdjęć fotograficznych i wielce się przyczynili przy korygowaniu dyslokacji wojsk nieprzyjacielskich.

Paryż 19 (2) (P. A. T.) Agencja Hawasa donosi: Bombardowanie Dunkierki pociskami z dział ciężkich jest nowym dowodem, że Niemcy, nie będąc w stanie przerwać naszą linię i osiągnąć w ten sposób realny sukces, starają się wywołać wrażenie w opinii publicznej państw neutralnych demonstracjami bez znaczenia strategicznego. Z punktu widzenia operacji wojennych bombardowanie Dunkierki jest czynem błahym, redukującym się do zniszczenia kilku domów w mieście i w porcie. Zabici spookini obywateli, będący ofiarami barbarzyństwa niemieckiego — to jedyny wynik, osiągnięty przez nieprzyjaciela. Położenie armii, operujących w Belgii z powodu tego bombardowania nic się nie zmieniło.

Wojna z Turcją.

OPERACJE NA GALLIPOLI.

Ateny 19 (2) (PAT). Żaglowce, które przybyły z Mityleny i Tenedosu, zeznają, że sprzymierzeńcy zajęli Gallipoli. Wojska tureckie cofają się ku Maicie, jednakże i to miasto zdaje się zajęte jest przez sprzymierzeńców. Bombardowanie fortyfikacji cieśniny trwa dalej.

PRZYGOTOWANIA TURECKIE.

Bukareszt 19 (2) (PAT). Z Konstantynopola donoszą, że turecki sztab główny znajduje się w San Stefano, które zostało opróżnione z ludności. Miedzy San Stefano a Czataldżą skoncentrowano wojska. Miedzy Chademkioj i Czataldżą zauważono ożywione przesuwanie wojskowych transportów artyleryjskich. Konstantynopol zaopatrzono w węgiel na miesiąc.

ARESztOWANIA WŚRÓD ORMIAŃ.

Salonika 20 (3) (PAT). Z Konstantynopola donoszą, że źródła wiarygodne, że w dniu 17 (30) kwietnia zebrało się 20 notabliów ormiańskich w celach rewolucyjnych w domu dyrektora gazety „Sabah”. Policja turecka aresztowała wszystkich, zabrała akty i dwa aparaty telegrafu bez drutu. Wśród Ormian dokonano około 3000 aresztowań. Wszystkich aresztowanych wysłano do Azji Mniejszej.

Na morzu.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Londyn 19 (2) (PAT). Niemiecka łódź podwodna zniszczyła za pomocą miny parowiec „Edelo”, płynący z Ameryki południowej do Anglii. Załoga ocalała i odprowadzona na wyspę Sil.

Według informacji z Berlina, wskutek braku kości, w Niemczech będą zaprzęgać woły.

Londyn 20 (3) (PAT). Wczoraj niemiecka łódź podwodna zatopiła parowiec amerykański „Halofley” na wysokości wyspy Silly. Kapitana parowca zabito, dwu marynarzy zatono.

Londyn 19 (2) (PAT). Admiralicja donosi o szeregu starć w sobotę około Galoper, o trzydzieści mil na północo-wschód od North-York-Land na północ od Hinderkskiej latarni pływającej. Rano kontrtorpedowiec „Recut” zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną. Czterech oficerów i 21 marynarzy ocalił trawler „Daisy” o godz. 3 popoł. Trawler „Colombo” zaatakowany został przez dwa niemieckie torpedowce, które nadpłynęły z zachodu i napadły, nie podnosząc flagi. „Colombo” zatopiono zapomocą miny. Ocalony zaledwie jeden mążek.

Oddział kontrtorpedowców angielskich, złożony z „La Foret”, „Leonidas”, „Loofork” i „Lark” ścigał dwa niemieckie statki. Po krótkiej walce w drodze zatopili je. Na kontrtorpedowcach angielskich strat nie było. Ocaleni dwaj oficerowie niemieccy i 44 marynarze wzięci do niewoli.

Na Bałkanach.

WOJNA SERBSKA.

Nisz 19 (2) (P. A. T.) Na całym froncie d. 17 (30) nic znaczącego nie zaszło prócz potyczki w kierunku Takija, w czasie której nieprzyjaciół używał kul wybuchowych. Koło Swinicy na Dunaju rzadka strzelanina artyleryjska.

PROPAGANDA WŚRÓD ALBAŃCZYKÓW.

Saloniki 18 (1) (P. A. T.) Aresztowano Albańczyków Dżemal-bekę i Hassan-Dżemalę, b. oficerów tureckich, którzy agitowali wśród Albańczyków celem zorganizowania wielkiej czety do działań przeciw Serbii i Grecji. Hassan-Dżemal codziennie odwiedzał konsulat turecki.

PODRÓŻ DYPLMATY.

Bukareszt 19 (2) (P. A. T.) Giers dzisiaj otrzymał zaproszenie na śniadanie u króla. Jutro odjeżdża do Włoch.

W Austrii.

Sztokholm 20 (3) (PAT). Dzienniki donoszą z Bazylei, że sytuacja w Austrii wskutek niezadowolenia ludności staje się z każdym dniem groźniejsza. Przedsięwzięto specjalne środki ku obronie pałacu w Schönbrunnie. Krąży pogłoski o zamierzonym przeniesieniu się dworu do Ischlu wskutek niepełnego bezpieczeństwa w Wiedniu. Wiadomość o tem rozślała agencja Wolffa w krajach neutralnych.

Zurych 19 (2) (PAT). Dzienniki czeskie donoszą, że już od kilku tygodni do Pragi nie dostarczono ani jednego wagonu pszenicy. Chleb zupełnie niedostępny do jedzenia i wywołuje choroby; i tego nieraz wcale nie ma. W składach nie można nic dostać, nawet mając kartki. Na przedmieściach Pragi, zwłaszcza na Żółkowie kobiety urządzają demonstracje.

19 (2) (PAT). Z „Armiejskiego Wiestnika”. W rejonie na wschód od Werchowina—Bystra poddał się dobrowolnie do niewoli żołnierz austriacki 79-go pułku 7-ej dywizji i tłumaczył swoje poddanie złem żywieniem. Według jego słów chleba dają mało, za ledwie raz na tydzień, kawy i cukru dość. Jeńcy austriaccy skarżą się na złe obchodzenie się z nimi Niemców. Za najmniejsze przewinienie szeregowców, zwłaszcza Rumunów, Niemcy skazują nawet na rozstrzelanie.

Zatarg chińsko-japoński.

Tokio 19 (2) (PAT). Rada ministrów rozpatrywała środki, jakie wypadnie pojąć wobec niezadowolającej odpowiedzi Chin. Towarzystwo „Kokumin-cinkaj”, które popiera rząd, uchwaliło wczoraj rezolucję, żądającą stanowczych kroków.

Wiadomości telegraficzne.

PODZIĘKOWANIE ZA POMOC.

Londyn 19 (2) (P. A. T.) Według doniesienia z Singapore gubernator w d. 21 lutego dziękował marynarzom rosyjskim za pomoc, okazywaną wojskom angielskim w uśmierzeniu rozruchów. Zwracając się do konsula rosyjskiego, powiedział: „Wyrażam panu, oficerom i żołnierzom gorącą wdzięczność za cenioną pomoc, okazaną przez wasze wyładowanie. Wasz naród potężny na widowni wschodniej walczy prawie ze wszystkimi siłami Austrii, z częścią sił niemieckich, a świetne operacje strategiczne Zwierzchniego Wodza Naczelnego w znacznym stopniu ułatwiły zadania na froncie zachodnim. Deklaracja sprzymierzeńców, którzy się zobowiązali nie zawieść pokoju odrębnego, świadczy o solidarności naszego związku, a jedność działań poglądowo wyrażono tu przez łączne działania Rosjan, Francuzów, Japończyków i Anglików, broniących ładu w tej odległej kolonii.

WALKI W TRYPOLITANJI.

Paryż 19 (2) (P. A. T.) Z Trypolisu donoszą, że d. 16 (29) Włosi atakowali obóz powstańców pod Kasrabad na południe od Syrtu; mimo że wojska nieregularne przeszły na stronę nieprzyjaciela, Włosi się wyrwali i powrócili do Syrtu, poniosłszy poważne straty.

FINANSE SPRZYMIERZENCÓW.

Paryż 19 (2) (P. A. T.) Powrócił Ribot po trzydniowym pobycie w Londynie, dokąd wyjeżdżał w celu porozumienia się z Lloyd-Georgem w sprawach finansowych, a głównie w sprawie sposobów wypłat rządowi francuskiemu za zakupna w Anglii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Ribot z zadowoleniem

stwierdził, że istnieje zupełne porozumienie w poglądach z kancleżem skarbu. Zresztą między ministrami skarbu wszystkich trzech mocarstw istnieje zupełna solidarność.

WOJNA JAKO NAUKA MIŁOŚCI OJCZYZNY.

Paryż 19 (2) (P. A. T.) Sarraut zalecił zwierzchnikom zakładów szkolnych przestrzegać w tym roku tradycyjnego zwyczaju dorocznych popisów szkolnych, które w tym roku powinny mieć charakter pouczający, odpowiedni do powagi chwili, i powinny pozostawić w młodych umysłach niezatarte wrażenie, umacniając młodzież w miłości ojczyzny, a nienawiści do wroga, oraz w poszanowaniu ślubów obywatelskich. Na uroczystość zapraszać należy rannych, żeby pokazać przyszłym mężom wcielenie obowiązku, którego się od nich będzie oczekiwało.

GLÓD METALÓW W NIEMCZECH.

Sztokholm 19 (2) (PAT). Z Berlina donoszą, że nakazano zawiadomić władze o wszelkich zapasach ołowiu, niklu, miedzi, aluminium, antymonu i cyny pod grozą więzienia lub grzywny 10.000 marek.

W Holandji zakazano wywozu smoly, pędzonej z węgla kamiennego.

PIERWSZY MAJ I WOJNA.

Rzym 19 (2) (PAT). Pierwszy maja przeszedł we wszystkich miastach Włoch spokojnie. „Giornale d'Italia” zaznacza ten fakt wyjątkowy i dopatruje się w nim najlepszego dowodu, że cały naród czuje bliskość wydarzeń, ważnych dla jego losów.

Piotrogród 20 (3) (PAT). Zezwolono na telegramy w języku rosyjskim literami łacińskimi do Rumunii i transito przez Rumunię do Serbji, Bułgarii i Czarnogórze.

Następca ś. p. ks. Likowskiego.

W Warszawie otrzymano przez Kopenhagę wiadomość, że Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został mianowany ks. Dalbor, kanonik kapituły poznańskiej.

Bliższych szczegółów o nominacji i o ks. Dalborze brak. Brak także potwierdzenia wiadomości o mianowaniu.

Samorząd ziemski dla Królestwa.

Według informacji pism piotrogrodzkich, na naradzie, która się odbyła w mieszkaniu ministra spraw wewnętrznych p. M. Makłakowa w sprawie wprowadzenia samorządu ziemskiego w Królestwie Polskim — p. Makłakow zakomunikował zebranym dwa warianty projektu ziemstw w Polsce.

Według pierwszego z nich, w Królestwie nie zostają organizowane ziemstwa gubernialne, tylko powiatowe i gminne, zaś dla ogólnego kierownictwa sprawami ziemskimi całego Królestwa powołany zostaje do życia krajowy zarząd ziemski.

Według drugiego wariantu — na Królestwo rozciągnięta zostaje ustawa ziemska z r. 1890 ze zmianami w dziedzinie języka biurowości, analogicznymi z wprowadzonymi do rozciągniętej obecnie na Królestwo ustawy miejskiej.

Zadnej stanowczej decyzji narada nie powzięła. W tych dniach ma być zwołane drugie podobne posiedzenie.

Mówią także, że następna konferencja odbędzie się z udziałem przedstawicieli społeczeństwa polskiego. „Birż. Wied.” robią przy tem słuszną uwagę, że byłoby praktyczniej zażądać od działaczy polskich, aby sami przedstawili opracowany projekt wedle

od trzech lat nie istnieje. To Bawidamek którego witasz w tej chwili!

Zaraz poznałem, że dawny diabeł jeszcze w nim siedzi; ale po bitwie nie ma nikt usposobienia do badania nowości, to też usiedliśmy do pogadanki o dawnych czasach.

— Słyszałem, żeś się ożenił — powiada on, pykając zwolna dym z fajki — szczęśliwy jesteś w życiu?

— Będę szczęśliwy, jak wrócę — powiadam.

— I ja jestem żonaty — mówi, w zamyśleniu, wydmuchując dym.

— Winszuję ci! To dobra nowina, najlepsza jaką mogłem o tobie usłyszeć.

— Tak sądzisz? — rzekł, zwracając zaraz rozmowę na wojnę. — Jeszcze krew i znoj boju nie oschły po bitwie pod Silvers-Teatre, a on już nowej pragnął awantury, podczas, gdy ja najchętniej był bym spoczął przy brzęku naczyń kuchennych.

Gdy powstał zauważyłem chód chwiejny i wszystkie jego członki jak rozluźnione w stawach.

— Słuchajno Larry może sam nie wiesz do jakiego stopnia jesteś naderwany. Dajno się zbadać doktorowi.

Zwrócił się na miejscu i stanął wyprężony jak struna, mówiąc, że jestem irlandzką małpą, która wolałaby patrzeć swego nosa. Gdyby to było padło w kasarni, albo gdzieś w białym, byłbym go za te słowa pociągnął do odpowiedzialności, ale wobec wroga i po takim przeżyciu jak Silvers Teatre nie można się z każdym obliczać na słowa rzucane w złym humorze. Później wdzięczny byłem sobie, że mu dałem pokój.

Zaraz potem nadszedł nasz kapitan, nazywał się Crook. Rozmawiał z kusym oficerem od Tyronów:

swojej najlepszej wiedzy o interesach kraju, a na jego podstawie łatwiej byłoby skodyfikować samą ustawę wedle widoków rządu.

Z życia politycznego.

KRÓL KONSTANTYN.

„Messaggero” donosi, że podczas rokowań o udziale Grecji w operacjach dardaneelskich, król Konstanty zażądał, aby jemu oddano główną komendę nad wojskami sprzymierzonymi. Żądanie to zostało kategorycznie odrzucone. Taksamo odrzucono żądanie Grecji, aby pozostawić jej swobodę wyboru terminu wystąpienia czynnego.

DEKLARACJA ZOGRAFOSA.

W numerze wczorajszym podaliśmy zaprzeczenie urzędowej agencji ateńskiej o autentyczności wywiadu ks. Zografosa, ogłoszonego w „Budapesti Hir-lap”. Dzienniki rosyjskie ogłaszają obecnie ów zaprzeczony wywiad Zografosa.

Organ Tiszy włożył w usta greckiego ministra spraw zagranicznych następujące opinie: Grecja stoi na gruncie neutralności. Wprawdzie trójporzucie zabiega o sympatie Grecji, ale ona nigdy nie stanie w ich szeregu. Epoka Wenizelosa minęła bezpowrotnie. Lemnos i Tenedos i Chios zajęte zostały przez sprzymierzeńców jako oparcie dla swej floty. Grecja ma nadzieję, że po ukończeniu operacji w Dardanelach sprzymierzeńcy zwrócą jej wyspy. Grecja śledzi z uwagą operacje na Dardanelach. Stosunki z Bułgarią uległy zmianie na korzyść.

Wobec takich opinii tem wymowniejsze jest zaprzeczenie greckie.

Nowozelandczycy.

Przed naszymi oczyma dokonywa się jeden z największych faktów, jakie zna historia ludzkości. Likwiduje się — i to prawdopodobnie już ostatecznie — panowanie Turków w Europie, a dla Rosji otwierają się złote wrota basenu Morza Śródziemnego. Wzięcie bowiem Dardanelów, to zdarzenie, które dopiero w zdobyciu Konstantynopola w r. 1453. znajduje właściwy odpowiednik dziejowy.

Najciekawszą przeciwieństwo, jeżeli idzie o samo zdobywanie obronnych cieśnin, okolicznością jest ta, że padają one z ręki nie jednego, lecz całego szeregu ludów, których zastępy umieli zgromadzić Anglicy i Francuzi. A zatem znajdujemy na klasycznych brzegach Troady i Helespontu algijskich Turków, dalej zastępy wojsk egipskich, nieco indyjskich, a przede wszystkim kolonialne kontyngensy Kanady, Australji i Nowej Zelandji. Pstra mieszanina, przecież jednak karna i sprawna, świadcząca znakomicie o zmyśle organizacyjnym Anglików, którzy w zdobywaniu Dardanelów wybijają się na pierwszy plan. Chcemy zwrócić uwagę, że zastępy Kanadyjczyków, Australijczyków i Nowozelandczyków, to wszystko siły, które kolonie Albionu, rządzące się samodzielnie, dostarczyły całkiem dobrowolnie na skutek uchwał swoich parlamentów.

Największą ciekawość budzi przecież kontyngens kolonii Nowej Zelandji, potężnej podwójnej wyspy, leżącej wśród Oceanu Spokojnego na wschód od Australji. Niedawno to jeszcze stosunkowo czasy, kiedy ta wyspa, słynąca z swojego umiarkowanego klimatu, swoich gajzerów, a także z swojej znakomitej produkcji wełny, zamieszkaną była przez dzikie plemię Maori, par excellence ludożercze i uprawiające

— Oto nam dali łupnia! — powiada — Tyrony nie mają już prawie żadnych podoficerów. Przejdź no do nich, Mulvaney, i zobacz co się tam da zrobić.

Uczyniłem wedle rozkazu i zastałem na całym pułk jedyne go sierżanta zdolnego do służby a i tego żołnierze słuchać nie chcieli. Najwyższy był czas, że poszedłem. Do wieczora zaprowadziłem nieco rygoru a prawdę mówiąc, to potem ja właściwie prowadziłem pułk.

Było to z wolą Crooka i oficerów wiedział o tem, ja także, tylko żołnierze nie mieli pojęcia. I widzi pan, na tem polega właśnie wartość starego wojaka, że zna służbę oficerską i pełni ją w potrzebie, nie zwracając uwagi podwładnych na siebie.

Wkrótce potem wysłano nas na służbę wywiadczą za graniczne wzgórza. Wiadomo panu, jak się to czasem zdarza, że generał nie wie co począć z ludźmi. Rozsyła ich to tu, to ówdzie na rozmaite wycieczki. Ja jednak wiem, że przy tych zabawkach, więcej się ludzi traci, niż w rzeczywistych bitwach.

I cośmy zyskali z tych przekleśnych szarpanin? Tyle, że wam wystrzelali z nocnych zasadzek jednego po drugim najlepszych żołnierzy. Wszystkim nam o brzydło to już — tylko Bawidamek pławił się w zadowoleniu. Może ze dwadzieścia razy dowodziłem odwrotem Tyronów, ale on nigdy nie dotrzymał kroku. Ociągał się jak długo mógł; potem w całej swej okazałości stawał w najgęstszym ogniu... Albo w nocy zaczynał na własną rękę strzelaninę; nie miał w sobie chwili spokoju.

(C. d. n.)

Rudyard Kipling: Bawidamek.

(Ciąg dalszy.)

— Tak jest, i doprawdy ilekroć stoję na warcie przy więźniu, dziwię się, że to nie mnie uwięzili. Ale ja ucześć walczyłem z tym człowiekiem, tylko że go tak fatalnie przyrzadziłem... szczęście miał rozum i nie umarł... Proszono mnie jednak, szczególnie nasz major, żebym sobie inny pułk upatrzył. Usłuchałem tedy, nie chcąc być niegrzecznym.

Larry powiedział wtedy że żał mu, iż odchodzę. Nie miałem pojęcia dla czego mu żal było. Przeszedłem więc do innego pułku i zostałem go, aby własnym przemysłem piekła się dorabiał.

Długi czas potem nic o nim nie słyszałem.

Skoro się pułk opuścił, to tak, jakby cały pułk umarł. Ożeniłem się z moją Diną i zapomniałem zupełnie o minionych czasach.

Wkrótce potem odkomenderowano nas na front. Młoda żona musiała zostać przy magazynach w Pindi. Przypomniał mi pan sobie, że opowiadałem o rzezi przy Sylvers-Teatre. Zrazu staliśmy obok Tyronów, ale w ciągu dnia rozeszliśmy się aby wieczorem znowu równocześnie zbierać naszych poległych i rannych. Przy tej sposobności rozglądałem się, czy nie spotkam którego z dawnych kolegów. Drugi, którego ujrzałem, był Larry. Dziwno mi było, że go podczas bitwy nie zauważyłem. Zawsze jeszcze był piękny, choć przecie zmienił się mocno.

— Jak się masz Larry! — zawołałem.

— Mylisz się, — odparł z uśmiechem — Larry

to ludożerstwo w możliwie najsystematyczniejszy sposób aż do jatek z ludzkim mięsem włącznie. Owi Maori, których trzeba pilnie odróżniać od murzynów australijskich i od Papuasów z Nowej Gwincei i innych wysp Polinezji, w zetknięciu z kolonistami chrześcijańskimi przedkimi się ucywilizowali, przyjęli w końcu chrześcijaństwo i przez małżeństwa mieszane wchłonęli całkowicie zostali w żywioł angielski. Dziś ramie przy ramieniu stoja razem z Anglikami w boju o cywilizację europejską, na której zagładę zaglębił parol Niemcy.

Dziwnymi drogami chodzą ludzkie przeznaczenia. Sto lat temu nikt nie przypuszczał, że potomkowie dawnych Maori spełniać będą najszlachetniejsze zadanie obrony kultury świata, powołani do tego uchwała swojego parlamentu, rezydującego we wspólnym Aucklandzie, stolicy Nowej Zelandji.

Pogrzeb

ś. p. prof. dra Grzegorza Ziembickiego

odbył się wczoraj o godz. 11-tej przedpołudniem przy tłumnym udziale publiczności ze wszystkich sfer. Przybył senat uniwersytetu in corpore z rektorem dr. Beckiem, rada miejska z prezydentem dr. Rutowskim i wiceprezydentem dr. Stahlem, Izba lekarska z prezydentem dr. Papeem, grono lekarzy szpitalnych z dyrektorem dr. Starzewskim, dalej między innymi JE. hr. Piniński z małżonką, hr. Stanisławowa Badeniowa, JE. prezes Kraiński, prof. Jan Gwałbert Pawlikowski, redaktor Wasilewski, dyrektor dr. Kozłowski, dyrektor dr. Milewski dyrektor Vivien, Dąbowski, radca dworu Zaleski i w. i. Egzekwie przy trumnie odprawił w otoczeniu licznych duchowieństwa ks. arcybiskup Bileczewski. Przed domem żałoby zjednoczone chóry towarzyszyły śpiewom, których pod batutą p. Kinałskiego odśpiewały „Beati mortui“, poczem ruszył olbrzymi kondukt na cmentarz Łyczakowski. Kondukt prowadził ks. arcybiskup Bileczewski.

Nad grobem przemawiał dyrektor dr. Starzewski.

Mogiła — mówił — ma pokryć zwłoki Towarzysza, — co się usunął z szeregu, — aby, rządzeniem Opatrzności, przejść do lepszej krainy; — Towarzysza, co w pełni swych lat dojrzałych, wśród pracy i obowiązków uległ nieubłaganej śmierci! Brak kogoś, który między nami, — zdawało się — zawsze być musi. Odszedł jeden z tych, którzy nie mogą odejść niepostrzeżeni, gdyż się obróca na nich oczy wszystkich, leż pełne. Umarł w chwili, w której zapowiada się ziszczenie tych najdroższych nam ideałów, za które jego ojciec i on sam w różnych czasach walczyli i których się dobił. Umarł wybitny lekarz i uczonego, którego imię nie będzie zapomniane, znany ze swych prac także we Francji, drugiej swej ojczyźnie. Umarł doskonały nauczyciel i wychowawca młodzieży lekarskiej, — od przeszło ćwierć wieku profesor, który umiał kształcić nie tylko umysły, ale także serca i charakter swych uczniów i być nie tylko profesorem, ale i starszym przyjacielem, wiernym i serdecznym na całe życie. To też, gdy w zaprzyszonym roku święcił ś. p. Prof. Ziembicki jubileusz swej 30-letniej pracy na stanowisku prymariusza szpitala lwowskiego i gdy liczna rzesza jego byłych uczniów ze wszystkich stron kraju zgromadziła się we Lwowie, aby go uczcić, — pokazało się, jak silne i serdeczne węzły na całe życie umiał zadzierżnąć między sobą, a swymi wychowankami. Prócz pracy szpitalnej i pedagogicznej wolne chwile, jakie mu pozostawiali liczni pacjenci prywatni, poświęcał ś. p. Prof. Ziembicki pracy publicznej. Na stanowisku członka krajowej Rady Zdrowia przez szereg lat służył krajowi swą wiedzą i doświadczeniem. Od przeszło 20 lat członek Wydziału Galicyjskiego Czerwonego Krzyża, położył dla tej instytucji zasługi, w uznaniu których, lat temu kilka, został udekorowany orderem żelaznej korony, a obecnie w czasie zawieruchy wojennej wybrany prezesem komitetu wykonawczego. W naukowym Towarzystwie lekarskim, w zawodowej Izbie lekarskiej, w humanitarnej Towarzystwie lekarzy galicyjskich, wszędzie, przez długie lata, był Prof. Ziembicki jednym z najczynniejszych członków i dzielnych przewodniczących. Obdarzony z natury talentem wymowy łatwej i pięknej, był jednym z najświetniejszych reprezentantów polskiego stanu lekarskiego na uroczystych zebraniach i zjazdach zawodowych i naukowych w kraju i zagranicą. Do dziś dnia żyją w pamięci słuchaczy te przemówienia niezwykle barwne, pełne dowcipu, o wytwornej formie, wygłaszane z takim wdziękiem i urokiem osobistym mówcy. Ale przede wszystkim był ś. p. Prof. Ziembicki dobrym człowiekiem, uczynnym, nie żałującym nigdy, ani osobistego trudu, ani swych dużych osobistych wpływów na usługi drugich. To też i te, które zabłysły w oczach nad trumną jego, będą to i te szczere — jedyne, które wycisnął z oczu ludzkich. Bo niema w jego życiu żadnej krzywdy ludzkiej, ani żadnej niechęci. Huk armat, łuna płonącej Francji świeciła Ci Profesorze, gdy lat temu 44, jako młody student medycyny, zdobywałeś pod znakiem krzyża czerwonego Twoją legię honorową na ulicach Paryża, dziwny los zrzucił, że znów pod tym samym znakiem czerwonym idziesz w inne światy. Imieniem szpitala lwowskiego, imieniem Towarzystwa lekarskiego, Towar-

zystwa lekarzy galicyjskich, imieniem Krajowej Rady Zdrowia, imieniem Towarzystwa Czerwonego Krzyża, imieniem wszystkich kolegów lekarzy i wreszcie imieniem tych wszystkich, którzy Ci wdzięczność są winni, żegnam Cię Profesorze. Niech Ci ta ukochana przez Ciebie, krwią przesiąknięta ziemia polska da wieczny spokój i spełnienie naszych najgorętszych życzeń i ideałów.

Wreszcie pożegnał zwłoki gorącymi słowy dyrektor dr. Milewski.

Rodzina Zmarłego otrzymuje nadal wyrazy współczucia ze wszelkich stron. Po pogrzebie na cmentarzu złożyli współczucie pacjenci ze szpitala, którym kierował Zmarły. Imieniem pacjentów przemówił serdecznie porucznik Treskow.

Bank rosyjsko-azjatycki 704
Filja we Lwowie ul. Karola Ludwika I. 1.
Kasy Banku otwarte od 9 rano do 3 popoł.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Wtorek, 4 maja. Rz. kat. Dziś: Florjana. Jutro: Piusa V Pap. — Gr. kat. Dziś: 21. Januaria. Jutro: 22. Salomei. — Słowiański. Dziś: Włodzisława. Jutro: Chocisława. — Wschód słońca o godz. 4.59, zachód o godz. 7.45 (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin 46 minut.

— Teatr w Kasyinie miejskiej — jak nam komunikują — wznawia dziś jeszcze tylko jeden raz efektowną i melodyjną operetkę „Cnotliwa Zuzanna“.

Jutro po raz pierwszy grana będzie „Lalka“, piękna operetka w 3 aktach Audrana, w której czołowe role-partje odegrają pp.: L. Blumental-Biońska, S. Harasimowiczówna, dyr. A. Lelewicz i H. Miller, którzy mają szerokie pole do wykazania swych niezłomych wyższych talentów. Tańce układu baletnisty p. St. Falszewskiego. Polećkę dyrygenta kieruje dyr. p. Słomkowski. W scenach ansamblowych udział biorą liczne chóry i balet. Całość bardzo ładna i wesoła.

— Wypłata dalszych zaliczek urzędnikom nastąpi — jak donosiliśmy już — niewątpliwie najpóźniej w połowie bieżącego miesiąca. Banki podpisały już nowy układ, zobowiązując się do dalszych wypłat, skoro tylko nadejdzie pozwolenie rządu. Suma zaliczek zmniejszy się obecnie nieco — około 100.000 kor. miesięcznie mniej — a to z powodu, że nie otrzymają już dalszych zaliczek czynni urzędnicy sądowi, którzy otrzymują obecnie pobory od rządu, tudzież wszyscy pomocnicy kancelaryjni, woźni prowizoryczni i robotnicy dzielni, wogóle wszyscy ci funkcjonariusze, którzy nie należą do żadnego funduszu emerytalnego, zaliczki bowiem im udzielane nie miałyby pokrycia. Oczywiście, że nadal pobierać będą zaliczki emeryci sądowi, oraz ci funkcjonariusze, którzy nie pełnią obecnie czynności służbowych.

— Miejski zakład apro wizacyjny zawiadamia, że trzeci sklep dla inteligencji został otwarty przy ulicy Jagiellońskiej 11 A. i że legitymacje, upoważniające do nabywania towarów przy ul. Podwaie 3, uprawniają do nabywania towarów w tymże sklepie przy ul. Jagiellońskiej 11 A.

— Choroby zakaźne we Lwowie w czasie od 26 kwietnia do 2 maja. Wypadków cholery azjatyckiej nie było żadnych. Ospr. prawdziwej rozpoznano dwa wypadki wśród ludności lwowskiej (zachorował kucharz, który niewątpliwie mógł zarazić się przy naprawie odzieży) trzy wypadki w jednej rodzinie w domu na drodze Łuparkowskiej i pięć wypadków u obcych (czterech więźniów i jeden Hucul). Razem zatem 10 wypadków. — Oprócz tego rozpoznano trzy wypadki ospalki, Tyfus plamisty stwierdzono u jednego Huculów przybyłych zpod Karpat, a jednego więźnia, jeden wypadek zdarzył się w śródmieściu, a trzech chorych przybyło na leczenie się z dalszej prowincji. — Z innych chorób zakaźnych pojawiło się cztery wypadki tyfusu brzuszkiego w mieście, a cztery u obcych, i raz 5 wypadków, jeden wypadek dynterji w mieście i u dwóch obcych: plonicy trzy wypadki i jeden wypadek czerwoni.

— Zamykanie bram. Obecnie swobodny ruch na ulicach Lwowa dozwolony jest do godz. 12 w nocy. Ale w związku z tem nie została uregulowana kwestja zamykania bramy, którą stróż zamyka o godz. 9, co wedle dawnego zegara oznaczałoby dawniej godz. 3. Czytelnicy proszą nas o poruszenie tej sprawy, bo wydaje się im, że stróż sam dla swej dogodności tak interpretują przepisy, a dla mieszkańców wystawianie pod bramą jest kłopotliwe, przytem drobnych na opłacanie „szperry“ brak wielki.

— Antoni Sokołowski, emeryt. profesor szkół realnych, zmarł wczoraj rano w mieście naszym w 65 roku życia. Ś. p. Sokołowski przez długie lata swej pracy pedagogicznej w szkołach w Krakowie i we Lwowie zdobył sobie miłość i cześć w szerokich kołach społeczeństwa i pozostawia po sobie pamięć najlepszą i żal szczery.

Pogrzeb odbędzie się jutro, w środę, o godz. 10 rano z domu żałoby przy ul. Żulińskiego 12 na cmentarz Łyczakowski.

— Nieszczęśliwy wypadek. Na dworcu kolejowym wydarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek. Oto

robotnik Franciszek Bonuś wypadł z wagonu i odniósł liczne rany na głowie. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— Fantazja pijanego. Ulicą Graniczną jechał dorożka onegdaj jakiś uzbrojony drab i strzelał z rewolweru. i Pijany zajął się policja.

— Rentowna spółka. Wczoraj na ul. Szeptyckich 1. 22 areszowano niejakiego Jakóba Popowa, przy którym znaleziono blankiety rozmaitych oddziałów wojskowych, blankiety na wolny przejazd koleją i rozmaite pieczęcie. Równocześnie aresztowano współnika jego, Teodora Geracymaszkę, zamieszkałego w hotelu krakowskim. Jak się pokazało, obaj ci wspólnicy ułatwiali ucieczkę dezertierom. Obu oddawiono do więzienia.

— Aresztowanie bandyty. Cyrkułowi policyjnemu udało się schwycić jednego z bandytów, którzy w niedzielę, jak o tem odnosiliśmy, napadli na ul. Żółkiewskiej w biały dzień na Romualda Stadnickiego i pokaleczyli go nożem. Bandyta ów nazywa się Marcin Olszański i jest znanym policyj złodziejem.

†

CELESTYNA z SMOCHOWSKICH

CZAPELSKA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 3 maja 1915 r., przeżywszy lat 88.

W głębokim żalu pozostałe dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w środę d. 5 maja br. o godz. 11 rano (czas ratuszowy), z domu żałoby przy ul. Issakowicza bocznej l. 11 na cmentarz Łyczakowski.

Przeniesienie hr. Ronikera do Moskwy. Dzięki staraniom skazanego, hr. Roniker — jak donosi „Rus. St.“ — zostanie w tych dniach przeniesiony do jednego z więzień moskiewskich. W czasie swego pobytu w więzieniu, Roniker wyczuł się introligatorstwa i po kilka godzin dziennie zajmuje się teraz tem rzemiosłem. W święta i w dni wolne od soboty, Roniker pisze swoje pamiętniki i tłumaczy kszątki z języka francuskiego na polski. Rodzina Ronikera przenosi się także na stały pobyt do Moskwy.

© Sven Heddin. „Neue Freie Presse“ donosi, że znany podróżnik szwedzki Sven Heddin, dziś gorliwy agitator niemiecki w Szwecji, bawił na froncie Karpckim i został poważnie kontuzjowany. Heddin był na przodowych pozycjach w armji Böhm-Ermollego.

© Ministrowie węgierscy przy wojsku. Z Budapesztu donoszą, że według nowej ustawy o landsturmie zostali powołani do wojska minister finansów Teleszky i minister oświaty.

Ostatnie wiadomości.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie dn. 20 (3).

Na zachód od Niemna w d. 19 (2) walka toczyła się około górnego biegu rzeki Szeszupy.

Wieczorem dn. 18 (1) bataljon nieprzyjacielski atakował wieś Sośnie niedaleko Osowca, lecz został rozproszony przez strzały z twierdzy.

Nad Bzurą większe starcia wynikły koło wsi Mistrzewice.

Poczynając od wieczora d. 18 (1) na froncie od dolnej Nidy do Karpat i w rejonie Gładyszewa rozwijają się działania bojowe, odznaczające się szczególną zaciętością.

Na lewym brzegu Wisły w ciągu nocy na d. 19 (2) nieprzyjaciel wykonał sześć ataków, któreśmy odparli.

W rejonie Tarnawy i na południe od niej ogień artyleryjski doszedł do wielkiego natężenia i walki szczególnie toczą się ze znacznym natężeniem.

W kierunku na Stryj na południo-wschód od Holiwiecka zdobyliśmy górę Makówkę, przyczem wzięliśmy do niewoli 300 jeńców z 10 oficerami.

Nad Dniestrem pod Zaleszczykami d. 18 (1) nieprzyjaciel wykonał dwa ataki bezskuteczne.

Dnia 19 (2) flota czarnomorska bombardowała forty Bostoru. Ogień był bardzo skuteczny.

Na forcje Elmas wywołano wielki wybuch i pożar.

Baterie tureckie energicznie odpowiadają, lecz bezskutecznie. Zniszczyliśmy parowiec, naładowany węglem i dwa większe statki żaglowe.